

Opowiadanie konkursowe

Mikołaja Koszeli

Pokój Marianki znajdował się na poddaszu, a może na strychu? Sama nie wiedziała. Było w nim pełno książek, które robiły wrażenie jakby wychodziły z każdego kąta w pokoju, kilka zabawek, jedno okno i tajemnicze niebieskie drzwi, które zawsze były zamknięte. Nikt nie miał do nich klucza i nikt nie wiedział, co się za nimi kryje. Jej tata twierdził, że nie warto zawracać sobie nimi głowy, ale Marianka często wracała do nich w myślach i czuła, że to nie są zwykłe drzwi i kryją jakąś tajemnicę. Raz wyobrażała sobie, że są tam miotły, a innym razem, że znajdują się za nimi wielka biblioteka książek. Marianka bardzo lubiła czytać, książki wynagradzały jej brak przyjaciół. Marzyła, aby znaleźć kolegę, który chętnie będzie jej poświęcał czas i ją zrozumie, ale niestety nie było to łatwe. Wszyscy w klasie uważali ją za dziwaka i przezywali „mól książkowy”.

Marianka ma jedenaście lat. Jest dziewczynką o blond włosach, ma małą buzię, wąskie usta na których zwykle gości uśmiech. Jej oczy są koloru niebieskiego, nie jest wysoka, ale stwierdzenie, że jest niska byłoby błędem. Zawsze jest schludnie ubrana.

Historia Marianki rozpoczyna się pewnego letniego wieczoru. Dziewczynka, jak zwykle przed snem, leżąc na swoim łóżku, czytała kolejne niezapomniane przygody ulubionego bohatera Buratino. W pokoju było przyjemnie rześko, a to dzięki temu, że szalejący na dworze wiatr przedzierał się przez nieszczelne futryny w oknie. Letni deszcz uderzał o szybę, a gałęzie, rzucały na ścianach cienie, przypominające złowieszcze potwory, co dodatkowo podkreślało klimat czytanej lektury. Niejeden by się przestraszył, ale nie Marianka, ona jest odważna i wie, że to tylko jej bogata wyobraźnia płata jej figle.

Oddając się swej pasji, zagłębiła się w świat przygód, aż nagle usłyszała dziwne dźwięki dochodzące zza niebieskich drzwi. Już miała do nich podejść, gdy nagle ktoś zapukał. Z przerażenia jej serce zaczęło bić szybciej. Na szczęście w drzwiach pojawił się tata, a Marianka odczuła wielką ulgę, że to on, a nie potwór lub coś gorszego. Tata był zwyczajnym mężczyzną, miał lekki zarost, krótkie włosy, często chodził zamyślony. Na co dzień nosił ogrodniczki, ale teraz ubrany był w pidżamę i śmieszne kaptcie, bo przecież szykował się do snu. -Pora spać ! – powiedział cicho – Jutro znowu poczytasz. -Tato, a wiesz co jest za tymi drzwiami? – zapytała niepewnie dziewczynka. -Już o tym rozmawialiśmy – powiedział – nikt nie wie i proszę cię nie wypytuj mnie o nie, to nic dobrego nie przyniesie. Skoro są zamknięte, to niech tak zostanie na

zawsze. Po tych słowach wyszedł. A Marianka przykryła się kołdrą, zgasiła lampkę i starała się zasnąć, ale nie było to łatwe. Wydawało się jej, że usnęła nad ranem. Gdy się obudziła, zobaczyła, że słońce już świeci. Zbiegła do kuchni, gdzie tata przygotowywał jej jajecznicę.

-W nocy była wichura – powiedział niespodziewanie – zniszczyła płot, musimy go naprawić! -Jasne! – ucieszyła się. Marianka bardzo lubiła pomagać tacie. Dziewczynka błyskawicznie zjadła swoją porcję jajecznicy, ubrała się i wraz z tatą wyszli na pole. Wtedy Marianka się potknęła. Było to piękne, ozdobione złotymi zawijasami pudełko z drewna.

-Tato, coś tam jest! – krzyknęła zdziwiona Marianka – Mogę to wziąć? -Nie! – krzyknął tata – Nie ruszaj tego! Tata podniósł głos, co nie zdarzało się często. Na co dzień był spokojny i opanowany, ale nie w tej chwili. Dziewczynka nie знаła go z tej strony i trochę się przeraziła, dlatego nie kontynuowała rozmowy. Marianka nie chciała okłamywać taty ani łamać jego zakazów, ale mimo wszystko ciekawość wzięła górę. Pomyślała, że wróci po pudełko i otworzy je przy najbliższej okazji. Po pewnym czasie tata się uspokoił. Gdy byli już na miejscu przy płocie, Marianka zobaczyła, że naprawdę była zawierucha. Wtedy tata wyjął młotek, ołówek i kilka gwoździ. Zaczął przykładać je i wbijać w miejsca, wcześniej zaznaczone ołówkiem. Nie trwało to dłużej niż pół godziny, ponieważ pomagała mu córka. Po skończonej pracy wracali do domu. W pewnym momencie tata odezwał się: -Wracaj do domu, ja teraz wezmę łopatę i zakopię tę dziurę. Jak powiedział, tak też zrobił. Marianka nie traciła nadziei na zdobycie kufierka, ponieważ ona łatwo się nie poddawała. Gdy była już w swoim pokoju, zaczęła obmyślać plan zdobycia skrzyni. Musiała przypomnieć sobie, w której okolicy była dziura. No i sobie przypomniała. Znajdowała się koło tego dębu! Ale jeszcze pozostawała kwestia przechytrzenia taty. Gdy zapadł zmrok, Marianka wymknęła się z domu. Pod osłoną nocy udała się na łąkę. Wzięła ze sobą łopatę i latarkę. Noc była dosyć jasna dzięki bezchmurnemu niebu i pełni księżyca. Jej tata spał, więc nim się nie przejmowała. Droga nie była długa, ale lekko przerażająca. W oddali słyszała pohukiwanie sowy, a w krzakach najróżniejsze szelesty. Przed nogami dziewczynki przebiegł zając, przestraszony jej wizytą. Marianka miała wrażenie, że jej serce słyshać, co najmniej na jeden kilometr, ale się nie poddawała. Musi odkryć tajemnicę skrywaną przez pudełko i dlaczego tata na nią krzyczał. On musi wiedzieć, co się w nim kryje. Gdy była już na miejscu, wyjęła szpadel i zaczęła kopać. Na nic nie natrafiła. Zmieniła miejsce poszukiwań, ponieważ prawdopodobne było, iż jej tata w obawie, że Marianka będzie szukać skrzyni, nim ją zakopał, zmienił jej położenie. Zatem sprawdziła przy wyschniętym strumyczku. Tata mógł tam ją zakopać, ponieważ myślał, że Marianne nie przyjdzie do głowy, że skrzynia może znaleźć się właśnie tam! Pobiegła więc w stronę strumyczka, najszybciej jak tylko umiała. Gdy dotarła na miejsce, wbiła szpadel w miejsce, obok którego stała ławka, i zaczęła kopać. Kopała, kopała i

się dokopała! Skrzynia była widoczna, ponieważ światło księżyca odbijało się w złotych zawijasach układających się w najróżniejsze kształty na ziemi.

Gdy znajdowała się już w domu, otworzyła pojemnik. Ku jej zdziwieniu znajdował się tam klucz, ale nie byle jaki, niebieski klucz do niebieskich drzwi! Ten sam odcień sprawiał, iż nie zauważenie

podobieństwa było wręcz niemożliwe! Na główce znajdowały się dwa nierówne okręgi. Za to ząbki przypominały swego rodzaju płot. Marianka widząc klucz odczuła ogromną ulgę. Niestety była tak zmęczona, że zamiast otworzyć drzwi, zgasła lampkę i zasnęła.

Na drugi dzień obudziła się z ciężką głową. Nie wiedziała, która jest godzina, ale słońce było już wysoko na niebie. Leniwie przekręciła się na lewy bok, po czym wstała. Klucz, którego nie sposób było nie zauważyć, leżał na nocnej szafce. Schowała go do pojemnika, z którego go wzięła i włożyła pod łóżko. Po ukryciu kluczyka w pudełeczku zeszła na dół, gdzie czekało na nią śniadanie oraz karteczka: *Droga córeczko, jako, że wstałaś późno, ja jestem już na polu. Zjedz kaszę manną, którą ci przygotowałem, a później przyjdź mi pomóc. Kocham cię, tata.* Tego dnia szkoły nie było, ponieważ pani wychowawczyni zachorowała. Dziewczynka zjadła kaszę mannę i szybko pobiegła do swojego pokoju. Na miejscu wyjęła klucz i po upewnieniu się, że nikogo nie ma w domu, włożyła go w zamek, po czym przekręciła go o 90 stopni. Zamek ustąpił. Co za emocje, w końcu Marianka odkryje prawdę, która nurtowała ją przez tyle lat. Pociągnęła za klamkę i jej oczom ukazała się ciemność oraz niezliczone świetlne punkciki, przypominające gwiazdy. -Witaj Marianko! W końcu nas odwiedziłaś ! – usłyszała tajemniczy głos. – Kim wy jesteście?! – zapytała głośno Marianka. -Jesteśmy gwiazdami!- oznajmiło jednocześnie kilka głosików. Były to melodyjne głosy. Tak miłe, że Marianka od razu wiedziała, że nie robią jej krzywdy. – Jak to gwiazdami?! – dociekała zdziwiona dziewczynka – Czy to znaczy, że jesteśmy w kosmosie?! Czy to sen? – Nie -tym razem odezwał się tylko jeden z głosów. -Więc niby gdzie się znajdujemy? – Marianka nie mogła zrozumieć, co się dzieje. -Na strychu. – na każde pytanie, gwiazdy odpowiadały spokojnie i z opanowaniem. -W moim pokoju?! – Marianka nie mogła w to uwierzyć. -Tak. Po chwili namysłu, oraz oswojenia się z faktem, że to właśnie drzwi, za którymi dawniej w wyobraźni dziewczynki skrywał się wielki księgozbiór, tak naprawdę prowadzą do czegoś w rodzaju kosmosu, ale to nie mógł być kosmos... Właśnie w tym momencie Marianka zorientowała się, że stoi na niczym, a przynajmniej to coś, na czym stała było niewidoczne. – Jak wam na imię? – zapytała Marianka. -Nie mamy imion !- odrzekły zgodnym chórem gwiazdy.- Twój tata mówił do nas „Gwiazdeczki”, ale jak chcesz możesz je nam nadać. -Cii, ciii!!! Nie można mówić o tych sprawach!! To przeszłość!!! – zaczęły głośno protestować gwiazdy. -Mój tata?! Co się tutaj dzieje, nic nie rozumiem. Tata mówił, że nie wie, co tu się znajduje! – dziewczynka była w

coraz większym szoku. -Przepraszam cię Marianko, ale nie możemy o tym rozmawiać. Twój tata nam zabronił i nie chce wracać

do przeszłości. Proszę, uszanuj to. – zaczęła ją uspokajać jedna z gwiazd – Twój tata nie chciał ci zrobić przykrości i cię okłamywać, ale są sprawy, o których nie możemy rozmawiać. Rzucę na ciebie teraz pył, który sprawi, że nie będziesz pamiętać rozmowy o swoim ojcu – Marianka nie zdążyła zareagować, gdy został w jej stronę rzucony proszek. I faktycznie, nic nie pamiętała.

-Mogę wam nadać imiona? – niepewnie zapytała dziewczynka. – Jasne ! – powiedziały gwiazdy. – A więc... ty będziesz Mea! – zaproponowała ku zadowoleniu gwiazdki. – A ty... Gilin! Wskazała palcem na jasną gwiazdkę. Był ona zadowolona z imienia, lecz jej oczy pokazywały, że jest smutna i nieobecna. – Co się stało? – zaniepokoiła się Marianka. – Słucham? – dopytywał Gilin. – Spytałam, co się stało?. Wydajesz się smutny, gwiazdko? Po chwili namysłu odpowiedziała Marianne. – Emm... mój brat... on... poleciał na ziemię, ponieważ ktoś wypowiedział życzenie będąc tu w tym miejscu, a każda gwiazda, która usłyszy życzenie, spada na ziemię. I mój brat poleciał, a ja bym chciał się z nim zobaczyć. Poza tym ciekawy jestem, jak wygląda świat, tyle o nim słyszałyśmy ? – rozmarzył się Gilin. – No więc wypowiem to życzenie! – stwierdziła Marianka – Mogę sprowadzić cię na ziemię! Dziewczyna chwilę myślała, czego sobie zażyczyć i wymyśliła, aby w strumyczku zaczęła płynąć woda. Od wielu lat był wyschnięty z powodu coraz częstszych suszy. Tata i okoliczni mieszkańcy na pewno się ucieszą. Jak pomyślała, tak też zrobiła. Bez większego zastanowienia wypowiedziała życzenie. – Więc życzę sobie... życzę sobie, aby w pobliskim strumyczku zaczęła płynąć woda. – rozmarzyła się Marianka. W tym momencie Gilin mignął i już go nie było. Teraz leciał gdzieś niewidoczny dla ludzkiego oka. Marianka wyszła z tego dziwnego miejsca. Towarzyszyło jej uczucie zupełnie jakby spadła z wieżowca. Oszołomiona znowu znalazła się w swoim pokoju. Zamknęła drzwi na klucz, po czym wyczerpana padła na łóżko i zasnęła.

Gdy był ranek, Marianka postanowiła, że sprawdzi, czy w strumyczku faktycznie płynie woda. Kiedy była już na dole, w kuchni zastała tatę jedzącego kanpkę z szynką. Dosiadła się. – Cześć, jak ci się spało? – był ciekaw tata. -Całkiem nieźle – stwierdziła. Dalszą część śniadania zjedli w milczeniu. Gdy wszystkie kanapki zniknęły z talerza, Marianka się ubrała. Postanowiła, że nad strumyk zabierze pojemnik, w którym był zakopany klucz. Miała plan nabrać do niego wody, która płynęła w dawniej wyschniętym strumyczku. Szła i szła, aż tu nagle przy brzegu zobaczyła coś błyszczącego. Zaczęła biec. Był to srebrny proszek, takiej barwy jaką miał Gilin. Marianka uznała to za przypadek. Proszek tak jej się spodobał, że

postanowiła zabrać go zamiast wody. Wsypała go do pojemniczka i odeszła, spoglądając przez ramię na płynącą w strumyczku wodę.

W domu odłożyła proszek do szafki nocnej, gdzie wcześniej leżał kluczyk. Pomyślała, że barwa podobna do barwy Gilina nie może być przypadkiem. Mariankę przepełniło uczucie dziwnego smutku, a w głowie zaczęła prowadzić ze sobą rozmowę :Właściwie co dzieje się z gwiazdami, gdy spadną na ziemię? Przecież nie mogą swobodnie po niej biegać! Chwilę tak myślała, gdy w pewnym momencie ogarnęła ją panika. Przecież Gilin, gdy spadł na ziemię, zamienił się w proszek! O nie, to wydało jej się straszne i niesprawiedliwe. Gilin chciał tylko poznać nasz świat, odnaleźć brata, a to okazało się niemożliwe. Ogarnęło ją przerażenie. Co ona zrobiła? Jak powie innym gwiazdom, że Gilin nie żyje i to przez nią? Co ja zrobiłam, co ja zrobiłam !!!

Tego dnia Marianka z nikim nie rozmawiała, tata podejrzewał, że jest chora, a to jej serce zamarło z przerażenia. Tego dnia Marianka podjęła decyzję, że już nigdy nie otworzy niebieskich drzwi, które skrywają za sobą piękną ale bardzo niebezpieczną tajemnicę. Marianka w chwili uniesienia zbiegła do ojca: -Tato, czy mogę zmienić pokój, nie chcę już tam mieszkać !!!!-dziewczynka miała łzy w oczach a na policzkach rumieńce. -Kochanie, co się stało? -dopytywał zmartwiony tata. Marianka wstydziła się tego, co się stało i nie potrafiła wyjawić prawdy, dlatego zmyśliła historię na poczekaniu. Po długich rozmowach, tata się zgodził i Marianka zajęła pokój przy kuchni. Ze starego pokoju Marianka zabrała wszystko, no prawie wszystko. Zostawiła tam klucz, ukryła go w skrzyni niepotrzebnych rzeczy w nadziei, że nikt go nie znajdzie.

A żeby nie zapomnieć, dlaczego zamknęła drzwi na zawsze i opuściła swój ukochany pokój na poddaszu, na szafce nocnej postawiła sobie pudełeczko z pyłem Gilina, który stał się jej talizmanem. Od tego czasu świat Marianki uległ zmianie i nie podejmowała już pochopnych decyzji. Obiecała sobie i Gilemu, który stał się jej niewidzialnym przyjacielem, że do końca swoich dni będzie strzegła tajemnicy niebieskich drzwi i nie pozwoli innym popełnić tego samego błędu, co ona.

Koniec